
OD REDAKTORA

Opozycja przeciw rządowi komunistycznym w Polsce wyływała z dwóch głównych źródeł. Nurt pierwszy wywodził się z postawy tradycyjnego patriotyzmu i dążeń niepodległościowych, odwoływał się do dziedzictwa II Rzeczypospolitej i Armii Krajowej. PRL odrzucał jako dyktaturę z obcego nadania, państwo niesuwerenne, wrogie wartościom narodowym i religijnym. Nurt drugi tworzyli ludzie czerpiący z tradycji polskiej lewicy, niekiedy sami zaangażowani w komunizm w pierwszych dekadach, by następnie – w roku 1956, 1968 lub 1980 – mu się przeciwstawić w imię liberalnej demokracji i powszechnych praw człowieka.

Oba te nurty – zarysowane tutaj w grubym uproszczeniu – współtworzyły opozycję demokratyczną lat siedemdziesiątych. Owych ideowych podziałów nie da się wszakże opisać w kategoriach przynależności do ROPCiO czy KPN z jednej strony i KSS KOR z drugiej. We wszystkich tych środowiskach działali ludzie wywodzący się z różnych tradycji. Wśród nich było również wielu takich, którzy nie chcieli się definiować w antynomii prawica – lewica, tradycja – nowoczesność. Warto też pamiętać, że choć dziś dawni opozycjoniści często akcentują różnice między sobą, to z pewnością więcej ich wówczas łączyło niż dzieliło. Fenomenem polskiego ruchu wolnościowego były nie ideowe i polityczne spory, zrozumiałe i naturalne, lecz poczucie antytotitarnej wspólnoty, które pozwoliło na pokonanie konfliktów i utworzenie najsilniejszej w bloku sowieckim opozycji przeciwko rządowi komunistycznym.

Jedyną w swoim rodzaju syntezą rozmaitych odmian oporu wobec komunizmu była Solidarność, łącząca piłsudczyków i narodowców, chadeków i liberałów, socjalistów i anarchistów, godząca wrażliwości różnego typu, odwołujące się zarówno do narodowej suwerenności, jak i sprawiedliwości społecznej. W tym numerze „Wolności i Solidarności” publikujemy wspomnienia dwóch postaci reprezentujących różne drogi polskich niepokornych XX wieku. Bronisław Komorowski za sprawą rodzinnej genealogii i politycznego temperamentu należał do tradycyjnego nurtu opozycji. Współdziałał jednak zarówno z KOR, jak i ROPCiO, mając własne środowisko Biblioteki Historycznej i Literackiej. Karol Modzelewski był jednym z czołowych przedstawicieli rewizjonizmu, osądzającego socjalizm realny wedle miar socjalizmu idealnego. W latach sześćdziesiątych atakował dyktaturę partii w języku marksistowskiej lewicy, za co zapłacił latami więzienia. Obaj spotkali się w 1980 r. w ruchu Solidarność, a szesnaście miesięcy później trafili do więzień gen. Jaruzelskiego.

Czy można było uniknąć stanu wojennego i zniszczenia „pierwszej” Solidarności? O dylematach lat 1980–1981 i koncepcjach politycznych Jacka Kuronia, który uparcie szukał wyjścia z sytuacji bez wyjścia, traktuje studium Andrzeja Friszkego. Istnienie Solidarności stanowiło tyleż wewnętrzny problem polski, ile kwestię międzynarodową. Dwa materiały tego numeru „Wolności i Solidarności” przedstawiają reakcje Zachodu na wyzwanie, jakim było powstanie niezależnego związku zawodowego w kraju należącego do Układu Warszawskiego. Gabriel Doherty opisuje stosunek Irlandii do groźby inwazji sowieckiej na Polskę. Patryk Pleskot pokazuje trudności Republiki Federalnej Niemiec w znalezieniu właściwej odpowiedzi na ostry antysolidarnościowy kurs ekipy rządzącej w PRL.

Anne Applebaum przypomina w swoim eseju pierwszą dekadę systemu komunistycznego w Polsce, na Węgrzech i w Niemczech Wschodnich. Choć Stalin i jego namiestnicy w Warszawie, Budapeszcie i Berlinie dużym nakładem sił zniszczyli instytucje społeczeństwa obywatelskiego, to komunistom nie

udało się ustabilizować władzy ani narzucić trwałego ładu totalitarnego. Po głębokim kryzysie i buntach lat 1953–1956 złagodzili swoje rządy, jednak wciąż „ponosili porażkę za porażką – i nieustannie zmieniali taktykę, aż w końcu w 1989 r. całkowicie oddali władzę” – pisze autorka *Gułagu* w swojej nowej książce, której fragment prezentujemy. Piotr Wciślik śledzi losy pojęcia totalitaryzmu w myśli opozycji demokratycznej i jego ewolucję po upadku systemu. Paweł Sowiński opisuje zorganizowany przez Amerykanów system wspierania wydawnictw emigracyjnych, często przedrukowywanych w kraju poza zasięgiem cenzury. Ta literacka dywersja odegrała w walce z komunizmem rolę niepoślednią. Ścisłe kontrolujący wszystkie środki społecznego przekazu urząd cenzury stanowił bowiem jeden z fundamentów systemu. Jak to wyglądało w praktyce, można się przekonać na przykładzie wywiadu z 1988 r. z zaznaczonymi ingerencjami Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk.

Jan Skórzyński